

²² K. Budzyk, *Słowo wstępne*, w: S. Łempicki, *Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*, Warszawa 1952, s. VII.

²³ Pierwodruk: „Słowo Polskie” 1928, R. 32, nr 98. Przedruk w: S. Łempicki, *Wiek złoty i czasy romantyzmu w Polsce*, wybór i opracowanie J. Starnawski, Warszawa 1992.

²⁴ S. Barańczak, *Wielka skakanka*, w: idem, *Książki najgorsze i parę innych ekscesów krytycznoliterackich 1975–1980 i 1993*, wyd. 3 (poprawione), Kraków 2009, s. 156.

²⁵ „[...] Iwaszkiewicz – to zero o idealnej próżni, które źle poinformowana opinia wypełniła echem rozgłosu zapracowanego przez Tuwima, Lechonia, Wierzyńskiego i Słonimskiego. Iwaszkiewicz – który w każdym kraju o niesfałszowanym systemie miar mierzony byłby milimetrem. Iwaszkiewicz – po którym za kilka lat pozostanie tylko wspomnienie tych słów, którymi go tutaj zaszczyliłem”; T. Pejper, *Tędy. Nowe usta*, przedmowa, komentarz, nota biograficzna S. Jaworski, oprac. tekstu i redakcja T. Podoska, Kraków 1972, s. 401.

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/SE.2020.00019>

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu,

kontakt: mistrzy@umk.pl,

ORCID ID: 0000-0003-2020-656X

Sztuka Edycji 1/2020

ISSN 2084-7963 (print)

ISSN 2391-7903 (online)

s. 252–255

Mirostław Strzyżewski

Odnawianie znaczenia edytorstwa i filologii

Książka Tomasza Chachulskiego *Edytorstwo jako historia literatury i inne studia o poezji XVIII wieku* (Warszawa 2019) znakomicie wpisuje się w świetną u nas tradycję badań nad oświeceniem. Prace interpretacyjne i edytorskie tego autora w serii „Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia” można postawić tuż obok rozpraw Teresy Kostkiewiczowej, Jerzego Snopka, Marcina Cieńskiego czy nieodżałowanego, przedwcześnie zmarłego Adama Karpińskiego, by poprzestać tylko na przywołaniu nazwisk uczonych wręcz ikonicznych dla współczesnego nurtu badań nad tą epoką – tworzą oni szkołę filologiczną, z której mogą czerpać wszyscy badacze literatury i kultury, nie tylko związani bezpośrednio z eksploracją XVIII wieku. Cechą znamioną owej szkoły, do której zaliczam także grono wybitnych historyków literatury – edytorów dzieł literackich z epoki późniejszej – Czesława Zgorzelskiego, Zofię Stefanowską, Marię Kalinowską, Marię Prussak, Zbigniewa Przychodniaka

i niedawno zmarłego Jacka Brzozowskiego – jest szczególnie szacunek dla tradycji tekstu i sytuacji tekstowej.

Wskazywany dziś coraz częściej „powrót do filologii”, której znaczenia w minionym stuleciu uległy rozmyciu, a nawet degradacji w świetle niektórych teorii modernistycznych i ponowoczesnych, dowodzi konieczności odnowienia tradycyjnych metod literaturoznawczych i potrzeby przystosowania ich do nowych warunków technologii cyfrowych¹. Na horyzoncie polskim jednakowoż nie widać nazbyt wielu „filologów cyfrowych”. By przystosować tradycyjne metodologie sięgające jeszcze czasów Biblioteki Aleksandryjskiej do wymogów cyfrowej współczesności, trzeba wszak je gruntownie poznać, tradycji badań filologicznych nie da się tu pominąć, a z tym jest istotny problem, gdyż w przypadku edytorstwa i krytyki tekstu z owym bagażem dawności poważnie można się zmierzyć tylko przy opracowywaniu konkretnego materiału literackiego. Zwróćmy uwagę, że wszystkie znaczące podręczniki i rozprawy syntetyzujące powstawały zawsze na podstawie wcześniejszych dokonań edytorskich autorów². Nikt rzecz jasna nie wątpi, że obok praktyki i doświadczenia istnieje potrzeba teorii. Współcześnie jednak można dostrzec nieco rozdmuchaną potrzebę konceptualizacji. Zwłaszcza gdy nie ma się doświadczenia edytorskiego, wówczas można swobodnie zonglować pomysłami i do woli uprawiać „filologię postulatywną”, często z niezamierzonym efektem komicznym. Znacznie trudniej wykonać zadanie określone ramami filologii zbudowanej na fundamencie szacunku dla tekstu. Być może stąd wysyp u nas w ostatnim czasie streszczeniowego teoretyzowania (streszczeniowego, bo nieopartego na pomysłach własnych, tylko teoretyków innych nacji) oraz silenia się na oryginalność czy agresywne diatriby, by takimi działaniami zwrócić na siebie uwagę czy zyskać *publicity* na firmamencie naukowym (zapewne potrzebne w ubieganiu się o granty). Jakże trudniej zaprezentować dorobek naukowy w postaci edycji krytycznych, popularnych czy dokumentacyjnych (również cyfrowych), które – jak się okazuje – nadal są domeną li tylko badaczy średniego i starszego pokolenia. „Dominacja doświadczenia nad zasadą – stwierdza nasz badacz – sytuacji tekstu nad metodologią czy choćby tylko konkretnymi rozwiązaniami wyznacza edytorstwu naukowemu bardzo szczególną pozycję” (s. 35). I nie sposób się z tą konstatacją nie zgodzić.

Książka Tomasza Chachulskiego (i nie tylko ta książka) pośrednio uzmysławia przyczyny takiego, a nie innego stanu rzeczy w edytorstwie. Zbieranie dokumentacji źródłowej, namysł nad językiem, rozpoznanie właściwych kontekstów historycznych i staranne przygotowanie utworu literackiego

dla potencjalnej jego interpretacji (waga komentarza oraz indeksów) jest zadaniem najzwyczajniej skomplikowanym i czasochłonnym. Gdy dodamy do tego niegodziwości niekompetentnych urzędniczych decydentów od „punktozy” dyskryminującej tę podstawową dla humanistyki dziedzinę, nie dziwi sytuacja, że teoretycznego gadulstwa jest ostatnio sporo, a wyników praktycznej roboty nadal niewiele, mimo znakomitych osiągnięć serii wydawniczych: „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, „Biblioteka Pisarzy Polskiego Oświecenia” oraz wybranych edycji literatury XIX i XX wieku (m.in. Juliusza Słowackiego, Bolesława Prusa, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego). Czym innym jest bowiem konceptualizacja krytyki tekstowej (tekstologii) i zgoła czym innym zmierzenie się z praktycznym edytorskim i filologicznym wyzwaniem. Oba te porządki (z krytyką genetyczną w roli głównej) potrafią dziś znakomicie zestawiać Dariusz Pachocki jako badacz Bolesława Leśmiana i Marek Troszyński jako edytor Słowackiego. Trzeba tu wspomnieć jeszcze o odradzającym się zainteresowaniu archiwaliami, rękopisami i dokumentacją źródłową, co bezpośrednio związane jest ze wspomnianą tendencją „powrotu do filologii”³.

Tomasz Chachulski swoją książką wpisuje się w owe konteksty i przedstawia interpretacyjne pożytki z namysłu nad tekstem jako podstawą wszelkich działań filologicznych. „Zakres i nowatorstwo rozwiązań – pisze badacz – postrzegam bowiem nie tyle w formułowaniu postulatów teoretycznych bądź budowaniu nowych koncepcji, lecz w pracy nad konkretnymi dziełami literackimi, z których każde wymaga odmiennego postępowania edytorskiego, uwzględniającego także takie przesłanki, jak: klarowność działania, adekwatność do sytuacji tekstu, zwięzłość i trafna lakoniczność komentarza, wyczerpująca dokumentacja pracy, honorowanie praw i godności nieżyjącego autora (zatem – wymiaru etycznego edytorstwa), wreszcie zmieniających się potrzeb i możliwości odbiorcy” (s. 5–6). Tak sformułowane *credo* badawcze autora *Edytorstwa jako historii literatury* jest mi bardzo bliskie. Wyrasta ze szkoły filologicznej, o której wcześniej wspominałem. W nowym roku akademickim poproszę moich studentów o zapamiętanie tychże słów Tomasza Chachulskiego jako drogowskazu dla myślenia o filologii w jej rudymenarnym, a zapoznanym dziś nieco znaczeniu: szeroko pojmowanej krytyki tekstowej budującej fundament dla wszelkich poczynań interpretacyjnych czy komentatorskich. I to bez względu na narzędzia technologii: analogowe z arkuszem drukarskim czy też cyfrowe z hipertekstem.

Badacz nie ma przy tym złudzeń, że współczesna sytuacja komunikacyjna i percepcyjna oraz ekonomiczna nie wymuszają

na edytorze daleko posuniętych uproszczeń. Niemożliwy do odtworzenia jest oczywiście „tekst kanoniczny” czy oryginalny układ interpunkcyjny. Praca choćby nad transkrypcją uzmysławia, że idealistyczne mrzonki w edytorstwie nie wchodzą w grę. Intencja autorska (Górski) czy jej odmiany jako kategoria z gruntu psychologiczna i mocno krytykowana ma wprawdzie we współczesnej refleksji swoje ugruntowanie, Chachulski posługuje się nią chętnie, ale jednocześnie z pewnym dystansem. Nie stoimy tedy na gruncie idealizmu filologicznego, ale twardo stąpamy po ziemi, zdając sobie sprawę, że tak jak niemożliwa jest edycja krytyczna bez błędów, tak i niemożliwe okazuje się w pełni ocalenie języka twórcy. Pisarskie idiosynkrazje w przestankowaniu przy jednoczesnych próbach uzgodnienia ich z rozchwianymi oraz dynamicznie zmiennymi normami (a raczej przyzwyczajeniami) interpunkcji dobrze uzmysławiają, że nasze wybory są często relatywne i mimo obiektywizujących argumentów ostatecznie arbitralne. I na nic zdaje się tu chowanie pod skrzydła uczonych poprzedników – uznanych autorytetów, wszak i tak sami musimy podjąć decyzję, za którą odpowiadamy ze świadomością, że zniekształcamy przekaz autorski. To swoiste hamletyzowanie edytorskie, z którego niektórzy literaturoznawcy nawet się podśmiewują⁴, przydaje jednak etycznego wymiaru naszej filologii i krytyce tekstowej; doskonale to odczułem przy własnych próbach edytorskich, gdy zdałem sobie sprawę na konkretnym materiale dokumentacyjnym, że „transkrypcja zmieniająca interpunkcję z retoryczno-intonacyjnej na składniową – choć konieczna, narusza integralny kształt tekstu”, co przekonująco dowiódł Tomasz Chachulski (*Polska interpunkcja tekstów literackich w XVIII wieku: praktyka – zasady – eksperymenty poetyckie*, s. 66). Wymiar etyczny bez wątplenia zawsze musi towarzyszyć sztuce edycji, ale niekoniecznie, jak sądzę, trzeba wiele o tym mówić, by nie popaść choćby w moralizatorstwo.

Nową książkę (złożoną z wcześniej opublikowanych artykułów) Tomasza Chachulskiego warto także czytać w kontekście jego wcześniejszej przeglądowej rozprawy *O humanistycznej świadomości filologicznej w dobie oświecenia*, w której badacz próbował zrekonstruować stan ówczesnej metawiedzy, definiowalność i relacje z podstawowymi nurtami myślowymi oświecenia, a także z zastaną tradycją⁵. (Echa tej pracy są również obecne w omawianej książce). Chachulski zwraca tam uwagę na konteksty społeczne, filozoficzne i estetyczne dla rozwoju, a raczej stagnacji filologii w oświeceniu, ujawniając ważne dla tej dziedziny ówczesne relacje z krytyką literacką, przekładami, twórczością polsko-łacińską, refleksją nad Biblią, rozwojem sztuki drukarskiej czy złożonością procesów

językowych, co uzmysławia nam, że filologia powiązana jest zawsze wieloma niemi z dzisiejszym stanem refleksji humanistycznej i nawet gdy istnieją warunki niekorzystne dla jej rozwoju, to i tak owa niezwykła dziedzina ocala kościć swoich podstawowych zadań i metod. Podobieństwo do naszych czasów nasuwa się samo.

Edytorstwo jako historia literatury i inne studia o poezji XVIII wieku zbudowane jest z trzech wzajem uzupełniających się części. *Szukanie kształtu* autor poświęca analizie relacji edytorstwa i historii literatury; część druga *Szukanie sensów* – przedstawia w interpretacyjnej przestrzeni nierozzerwalny związek tekstu i jego znaczenia sytuujący się nade wszystko w planie historycznym, jednak przez hermeneutyczny namysł przekazujący istotne sensy także współczesnemu odbiorcy; część trzecia *Szukanie źródeł* – to syntetyczny ogląd znaczenia Biblii i języka religijnego dla liryki oświeceniowej, zjawiska ważkiego, acz niekiedy marginalizowanego w badaniach nad „wiekiem światła”. W wyznaczającym tonację książki szkicu *Edytorstwo naukowe jako historia literatury* Chachulski przypomina prawdy zdawać by się mogło oczywiste, ale dziś często nieuświadomiane zwłaszcza przez młodsze pokolenie literaturoznawców. Przypomina zatem rolę i znaczenie tekstologii (żywa ciągle nomenklatura Konrada Górskiego) oraz edytorstwa jako fundamentu historii literatury. Autor dowodzi, że w praktyce bardzo trudno oddzielić od siebie zakresy badawcze tekstologii i edytorstwa, które najlepiej łączy termin „edytorstwo naukowe” (używany często przez Zbigniewa Golińskiego, choć nie tylko), termin dziś – dodam – niekiedy dyskredytowany. Trudno bowiem oddzielić od siebie praktyczną dziedziny edytorstwa od naukowego badania tekstu, jego tradycji, recepcji i kształtu językowego. Edytorstwo naukowe wydaje się tu formułą najbardziej pojemną i trafną, w której badanie idiolektu pisarza, przekazów tekstowych oraz oczekiwań czytelnika współczesnego tworzą jeśli nie integralną, to na pewno wzajem się dopełniającą całość poznawczą. Nadto z punktu widzenia metodologicznego tak rozumiane edytorstwo naukowe „przywraca literaturoznawstwu twardy grunt nauki ścisłej i empirycznej w najlepszym znaczeniu tych słów – pozwala literaturoznawstwu – przynajmniej w pewnej mierze – powrócić do tego, co dla niego najistotniejsze: filologii ustawionej w jednoznacznie określonej perspektywie historycznej” (s. 35), w której – muszę uzupełnić wypowiedź badacza, podążając za Hansem-Georgiem Gadamerem – zarysowujemy właściwy horyzont historyczny i poznawczy, odtwarzając widzenie przeszłości „w jej własnym bycie, nie od strony naszych współczesnych miar i uprzedzeń, lecz w jej własnym horyzoncie historycznym”⁶. Dopiero po tym akcie

„rozumienia” możliwe jest nadanie sensu współczesnego. Chachulski mówi o tym prosto i jasno: filologia „pyta o sens dzieł. I wówczas znowu wiemy, o czym mówimy” (s. 35). Wszelkie czynności interpretacyjne nie mogą pomijać hermeneutyki rozumienia przekazu literackiego. Ten zaś przygotowany jest w odniesieniu do krytyki tekstu.

Zmierzam już ku końcowi. W mojej wypowiedzi skupiłem uwagę na tych aspektach książki Chachulskiego, które odnoszą się bezpośrednio do rudymentów filologii i krytyki tekstu. Nie jestem wystarczająco kompetentny, by szczegółowo odnieść się do precyzyjnych, a momentami finezyjnych analiz oraz interpretacji zawartych w części drugiej i trzeciej *Edytorstwa jako historii literatury*. Jako zwykłego czytelnika szkiców ukazujących wybrane wiersze m.in. Ignacego Krasińskiego, Adama Naruszewicza czy Franciszka Dionizego Kniaźnina zaskakuje mnie, jak wiele istotnych myśli i sensów, do których i dziś warto powracać, zawartych jest w tamtej liryce. Jak wiele ma ona nam ciągle do zaoferowania. Chachulski jest niezwykle konsekwentny w swoim postępowaniu badawczym. Zawsze wychodzi od tekstu, jego precyzyjnej analizy językowej, nie narzuca udużonych konceptualizacji, trzyma w ryzach wyobraźnię, głęboko wnika w materię tekstową, interpretacyjne wnioski wydobywa ostrożnie, bez afektacji. Badacz wyraźnie opowiada się po stronie twardej hermeneutyki. Od szczegółu tekstowego do całości sensu zatacza koło interpretacji, która nie wychyla się poza horyzont myśli tamtego czasu, co nie oznacza przecież, że jest nam obca czy odległa. Siła tych wypowiedzi tkwi w umiejętności pogodzenia krytyki tekstu, sztuki interpretacji i sztuki edycji, która uczy szacunku do tekstu jako nośnika sensów. To sedno filologii!

Historia literatury zawiera w sobie m.in. dzieje tekstów, ich losy genetyczne, a także dzieje interpretacji i reinterpretacji oraz biografie twórców. Historyk literatury jest w swoich narracjach (a przynajmniej powinien taki być) wstrzemięzliwy i spolegliwy. Nadaje swoim działaniom tylko określone funkcje, nie uzurpuje sobie wszechwiedzy, często chowa się za omawiane zjawisko, niemal kryje w gąszczu tekstów, które powinny być zawsze na planie pierwszym. Tylko one są ważne jako artefakty kulturowe noszące przesłanie, idee, sensy, wiedzę. Ale by je odkryć i odczytać na nowo, trzeba mieć świetnie opanowany warsztat naukowy filologa, zachować dystans do przedmiotu opisu oraz mieć pewną cechę osobową, nie każdemu daną – skromność w przyjęciu redukującej roli komentatora towarzyszącego poetom. I o tym również pośrednio zaświadcza książka Tomasza Chachulskiego. Formuła tytułowa *Edytorstwo jako historia literatury* tylko pozornie tchnie banałem. To ważna manifestacja, przekonuje, że mody

literaturoznawcze szybko się starzeją, a tradycyjna filologia pozostaje w nowym/starym kształcie.

T. Chachulski, *Edytorstwo jako historia literatury i inne studia o poezji XVIII wieku*, Instytut Badań Literackich PAN Wydawnictwo i Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2019

¹ Zob. m.in. J. McGann, *Dlaczego nauka o tekście jest ważna*, tłum. J. Prussak, „Teksty Drugie” 2014 (2): *Nowa (?) filologia*, s. 158–171, toż samo w książce: idem, *Nowa respublica litteraria. Pamięć i nauka w wieku cyfryzacji*, tłum. P. Bem, Ł. Cybulski, O. Mastela i J. Prussak, Warszawa 2016, s. 47–64; Ł. Żurek, *Filologia: problemy definicyjne (od Baudouina do de Mana)*, w: *Filozofia filologii*, pod red. A. Hellicha, H. Markowskiej-Fulary, J. Potkańskiego i Ł. Żurka, Warszawa 2019, s. 17–42.

² Mam tu na uwadze przede wszystkim książki: Z. Goliński, *Edytorstwo – tekstologia. Przekroje*, Wrocław 1969; K. Górski, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1975 (wznowienie: Toruń 2011); R. Loth, *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego*, Warszawa 2006.

³ Zob. m.in. O. Dawidowicz-Chymkowska, *Przez kreślenie do kreacji. Analiza procesu twórczego zapisanego w brulionach dzieł literackich*, Warszawa 2007; *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, pod red. M. Prussak, P. Bema i Ł. Cybulskiego, Warszawa 2017.

⁴ Już zawsze będę zdumiony reakcją części (*sic!*) profesorów „romantyków”, gdy spotkam się z sytuacją, w której z niedowierzaniem przyjmuje się uwagi, że prace interpretacyjne powstałe na kanwie tzw. wykładów paryskich Mickiewicza powinny być brane w duży nawias z powodu braku wiarygodnych podstaw tekstowych; taka reakcja niedowierzania wzbudza we mnie tylko konsternację, ale w prawdziwe osłupienie zostałem wtrącony, gdy jeden ze znanych profesorów teatrologów zapytał: „A czy to ważne, z którego ja wydania *Dziadów* korzystam?”. Te anegdoty wzięte wprost z konferencyjnego życia naukowego dobrze ilustrują pewien stan nonszalancji, ale też prawdziwej niewiedzy tych literaturoznawców, którzy przed zabraniem się za interpretacyjne przygody (czy intelektualne zabawy) nie biorą pod uwagę refleksji nad stanem źródeł, z których korzystają.

⁵ T. Chachulski, *O humanistycznej świadomości filologicznej w dobie oświecenia*, w: *Humanizm i filologia*, pod red. A. Karpińskiego, Warszawa 2011.

⁶ H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. i wstępem opatrzył B. Baran, Warszawa 2007, s. 416.